

Zbigniew Kresowaty

# „Człowiek za burtą” zawsze woła

Do książki poetyckiej, wydanej w Krakowie w 2014 roku, przez Konfraternię Poetów, a wydrukowanej w Wydawnictwie Towarzystwa Słowaków w Polsce, przywodzi mnie jakiś dziwny niepokój zawarty w tytule *Człowiek za burtą*. Wielkość zbioru wierszy to format A-5, w pięknej dwukolorowej obwolucie, z nadrukiem grafiki znanego artysty plastyka z Krakowa Wojtki Kowalczyka. Poeta **Edmund Borzemski** podaje nam do przeczytania 52 wiersze zapisane w kilku rozdziałach. Grafiki sugerują splot gałęzi i pędów korzennych w jeden mocujący warkocz oplatający półpostać wrośniętą w oparcie drewnianego krzesła, to splot bluszczu (?)... mocujący ową półpostać także do podstawy. Czyżby był to suplement do osobowego stanu poety – z odradzającymi się pętami niespokojnej natury na żywo opasającej inności artysty-poety, wydaje się, że jest to nawiązanie do niepokornej obecności wykwitania naszej wyobraźni, tutaj wokół niedyspozycji fizycznej poety Edmunda osadzonego w wózku, który służy także jako fotel do biurka poety. Wijący się w przestrzeni bluszcz jeszcze bardziej więzi, ale i scala z otoczeniem całe jego meritum. Człowiek – krzesło, opętanie, pędami jakby bezwiednie spętane żywe inne życie. Zawsze mówiłem, że okładka jest ważnym elementem książki, bo woła, niepokoi oraz zachęca i kusi do ponownego czytania. Omawiając obrazowo okładkę tego tomiku poezji, wiem – już znajduje się w metafizyce tych wierszy. A tutaj z oparcia krzesła jakby z pleców człowieka wyrastają nowe, słyszę to, widzę co rusz – nowe gałęzie, nowe słowa, metafory, zaśpiew integracji z naturą?... To cała metafizyka wewnętrzna przedarła się przez postać na zewnątrz i dzieje się. Powstają pytania: człowiek zjednoczony z naturą – czy człowiek pozostawiony sam sobie na pożarcie, a może oderwany od cywilizacji – lub też natura do niego lgnie, podchodzi nieokiełznana, przywiązując go podstępnie do drewnianego krzesła? Należy się spodziewać ciekawych wierszy... że to właśnie tak widzi siebie poeta, który był kiedyś zasiadł na tym krześle, a dziś spostrzegł, że pozostał. Wejdźmy zatem w treść wierszy pomieszczonych w tej książce.

Tomik podzielony na rozdziały, a są to tytuły równie zastanawiające: *Światło bezimiennie*, *Zapomniane ogrody*, *Trzask cienkiego lodu*, *Choć nie trzymamy się za ręce*, *Ech historio*, *Adresy liryczne*. Tytuły te sugerują nam pewien charakter i podpowiadają w jakiej semantyce możemy się znaleźć w jakim wnętrzu poety. Na pierwszy „rzut oka” wydaje się, że to taki cyklamen romantyczno-dramatyczny, wchodzący w „Światło bezimiennie” ten cykl do dwanaście wierszy, zaczynający się od tytułu *S-O-S: Chociaż butelka / za mała jest / aby w niej schować / wszystkie marzenia / wrzu-*

*cam ją do wody / z krzykiem: / Człowiek za burtą!*

A dalej wiersz pt. *Rzecz o Diogenesie*, gdzie sam poeta porównuje swoje miejsce do beczki. Codzienna to stacja: *Moje miejsce / na ziemi / ma kształt beczki // Co dzień ją opuszczam / by znaleźć człowieka / Płomień świecy / oświetla mi drogę // Słowa jak zdeptane płomienie / gasną.*

Poeta staje się Diogenesem z Synopy – Diogenes pochodzący znaną Morza Czarne (ok. 413 p.n.e. urodzonego w Koryncie). Czy poeta również staje się uczniem Antystanesa, który uczył Kratesa z Teb i uchodził za abnegata, bo w efekcie głosił pogardę dla rozkoszy życiowych? Zatem poeta ma prawo wcielić się w starożytne uniwersum i mityczne postaci. Poeta poddaje swoje życie racji nowego bytu, oddaje pewien uniwersalizm, ale czy głosi na swój sposób negację dla płomieni swojego dramatu? Później stąpa przez labirynt, pomiędzy ludźmi i artystami innej profesji, nazywa ten zabieg wirtualny „labiryntem ruchu”. Ów ruch pochodzi z inspiracji pracami plastycznymi obrazami malarzki Agnieszki Kobyłeckiej, których metaforyką i kolorystyką jest jak widać zafascynowany. To prace metafizyczne bardzo świeże i oryginalne, i bardzo dobrze przemawiające do wnętrza poety, gdzie trwa moc słowa. Oto fragment wiersza *Labirynt ruchu*:

*Idę przez labirynt ruchu.  
Nie zbudował go Herkules  
i nie było niczyjego zlecenia.  
Struktura moich kroków  
nierówna – jak szkło  
załamujące światło.*

*Moje istnienie powierzam  
nitce palców –  
wypatrując chwili niespodziewanej  
Minotaura.  
(...)*

Poeta idzie przez „labirynt ruchu”, oddaje się błędzeniu i zaskoczeniu, w którym głównie dużo nierówności pod stopami, wypatruje on tej jednej niespodziewanej chwili, stawiając się jako ofiara (?), wyczuje w sobie kiedy go porwie to Coś – siła. Jednak jako abnegat niespodzianek swego „JA” i swego drugiego „Ego” upatruje też zwycięstwa w wiernym świetle, w ujściu swej wędrówki... Życie poety jest ciągiem niespodzianek, ale też polega na tym, żeby nie spóźnić się ze słowem, jakby najlepszym mistycznym spadającym z nieba jak ikona... W każdym labiryncie życia czyha abstrakcyjne zjawisko, czasem bez wątpienia bardziej poddajemy się okrutności jego ciszy, która jest właściwie w nas. Notabene ciszy nie ma wokół – ona jest zawsze w nas pod naszym sercem. Z każdego labiryntu wychodzimy cyklami na nogach lub wóz-

kach albo o kulach *W kierunku życia: Choć bezsilni / wobec samych siebie / i losu / wsiądą za chwilę / na wózki / by pojechać / w kierunku życia. (...)*

Poeta swego miejsca i czasu chce dogonić swoje drugie życie, doświadczyć jeszcze bytu niecodziennego, trafić na uśmiech, na gest i odmawiać non-stop modlitwę wierszy. Naznaczony przecież przez los poruszania się w innym tempie, pragnie ożywić swoje ustatecznienie już teraz. Choćby doznać tego co niesie obecność – „burza”: *Z łuku zmierzchu / czarne strzały jaskółek / przebijają powietrze – wiersz napisany 11.11.2013 roku, coś się wtedy wydarzyło, kiedy „przytulił (kolejny raz) twarz do policzka szyby”... Otóż tak abstrakcyjnie rozprawiający w swoim samotnym otoczeniu z medium tworzy z błyskawic własne marzenie... życie na Olimpię? – przecież wnet kolejny błysk – rok... A w poemacie pt. *Moja choinka* dopowie w trzecim wierszu:*

*(...)  
III  
Na mojej choince  
gasną kolory lampek,  
a od powieszonych aniołów  
smutek bije coraz większy.  
Pod moją choinką leży  
spakowana dobroć,  
a marzenia,  
jak zmęczone ptaki  
śpią w gałęziach.*

Dalej w wierszu następnym pt. *Wigilia 2012* i kolejnym *Wigilia 2013* dopowiada ku przywołanym dziadkom do stołu, mówi do i ich pustych miejsc, nazywa ich mitycznie: *(...) Za ich plecami aniołowie / skrzydła mają rozłożone / jak Pegaz / unoszą gwiazdy / Perseusza i Andromedę // Otwieram oczy (...)*

*Trzask cienkiego lodu* – to kolejny rozdział w tomiku – to kolejne dziewięć wierszy, gdzie w jednym z nich powraca poeta do dzieciństwa, bo chce dobudować przyszłość, marzenia? – rad by nawet to zabiegane dzieciństwo wskrzesić, wziąć na nowo... Wiersz *Moje zabiegane dzieciństwo* traktuje o podnoszeniu roli zabaw, które zawsze rzeką wyobraźni są na beztrascie dni, dzieciństwo, które później obdarowało poetę niedyspozycją ruchową... zatem powie on po latach tak: *(...) Moje dzieciństwo / podnosi z ziemi / kasztany / całując ich zmarszczone / brązowe policzki // Moje dzieciństwo rozparte wygodnie / w fotelu na kółkach / jak sędzia pokoju / rozstrzyga dorosłe / spory (...)*

Otóż każda rzeka niesie łódź naszego szczęścia w nurt w jedną stronę, tyle, że teraz on musi do źródeł. Poeta przedziera się, ale i wyraża pokorę wobec nurtu, który

(Dokończenie na stronie 4)